



## PALESTYNA

Zaprojektowany przez królewską komisję angielską podział Palestyny na 3 części i utworzenie z jednej z nich samodzielnego państwa żydowskiego, zdolnego pomieścić ponad milion „synów i córek Izraela” stanowi, — mimo swego „półśrodkowego” charakteru, — poważny krok naprzód w rozwiązaniu sprawy żydowskiej w skali światowej.

Nie naszym jest coprawda obowiązkami i kłopotem wyszukiwania dla żydów odpowiednich terenów emigracyjnych, mogących zapewnić im znormalizowanie życia narodowego. Jest to bowiem w pierwszym rzędzie ich własnym obowiązkiem i zadaniem. Jest to również i obowiązkiem innych państw europejskich, wspólnoty w zastrzeżeniu dzisiejszego, — tak bardzo dla żydów nieprzyjemnego i niebezpiecznego — stanu.

Jednakowoż jesteśmy, — nie tylko ze względów technicznych, zainteresowani w tym, by żydzi posiadali możliwie najszersze i najlepsze możliwości emigracyjne. A samodzielnego państwa żydowskiego nie powiększy dotychczasowych kontyngentów emigracji żydowskiej, choć wpłynie na zmniejszenie żydowskiego „ciężu” do Erec Izraela. Teren emigracyjny zostaje bowiem wydatnie ograniczony. Marzenia żydów o rozszerzeniu emigracji na teren Transjordanii — skończyły się zacieśnieniem terenu emigracyjnego tylko do części Palestyny.

## Z fiontu pracy

# Wyzysk i niedza robotnika wiejskiego

Pisałem już niejednokrotnie o robotnikach miejskich, o ich pracy, zarobkach, kłopotach własnych i zawodowych. Mogłoby się wydawać, iż spraw robotniczych pracowników wiejskich nie bierze się pod uwagę i że na froncie pracy oni się nie znajdują i ich bolączki nie mają miejsca i nie odczuwa się potrzeby ich rozwiązania.

Tymczasem przeciwnie, sprawy robotnika wiejskiego są nie mniej pilne od spraw innych robotniczych i rozwiązanie ich jest tak samo bezwzględnie potrzebne na wsi, jak i w mieście.

Zazwyczaj mówi się wiele o wyzysku robotników wiejskich przez właścicieli wielkich obszarów ziemskich, co niewątpliwie i często ma miejsce, natomiast sprawa wyzysku przez wzbogaconych chłopów, pewnego rodzaju polskich „kułaków” nie jest tak dobrze wszystkim znana, mimo, że w porównaniu z wyzyskiem uprawianym przez wielkich obszarników jest on znacznie wyższy i bardziej krzywdzący nie posiadającego żadnej obrony robotnika wiejskiego.

## NIE MAJĄ OPIEKI

Pamiętać bowiem należy, że pracownicy rolni mają oparcie i obronę ze strony Inspektoratów Pracy. Ciężar nad pracodawcami obowiązek ubezpieczenia ich, otoczenia opieką lekarską, wypłacenia emerytury po odsłużonych latach przewidzianych ustawą i t.

p. natomiast robotnik, lub robotnica wiejska, pracując u włościana niema żadnej ochrony i w wypadku systematycznie i często uprawianego wyzysku nie mają do kogo odwołać się o natychmiastową interwencję i opiekę.

Umowy zbiorowe, obowiązujące tylko większą własność, natomiast nie uwzględnia się ich w stosunku do zatrudnionych w mniejszej własności.

## ARBITRAZOWE NORMY PŁACY

Już nawet w pierwszym wypadku, czyli wtedy gdy arbitraż państwowy ma wgląd i sam często decyduje, normy płac nie są zbyt wygórowane.

Oto np. normy płacy ustalone arbitrażem rządowym dla województwa Małopolski wschodniej przedstawiają się w następujący sposób:

Dla robotnic sezonowych — wyżywienie, b. przeważnie jaskawe, obliczone i odwołane co do gramy i wynagrodzenie pieniężne 20 zł. miesięcznie.

Dla ordynariuszów, czyli pracowników zatrudnionych w ciągu całego roku, zamiast wyżywienia: 12 centnarów zboża, mleko (1 litr przeważnie dziennie) opał (przeciętnie 3 metry sześć. szczep. i 3 gromady gałęzi) strawne w wypadkach wyjazdu i wynagrodzenie pieniężne zł. 100 rocznie. (Taksamo wymiar żyta, opału, i t. d. podajemy w stosunku rocznym).

## ZA ZŁOTÓWKĘ MIESIĘCZNIE

Jeżeli tam się tak źle dzieje to coż dopiero w warunkach, gdzie nikt nie kontroluje, nikt nie ustala wysokości płacy i nie czuwa nad jakimkolwiek sprawiedliwym wynagrodzeniem.

To też dzieją się rzeczy naprawdę niezwykłe.

Cytuję tylko znane mi wypadki, które już dostatecznie mówią same za siebie.

Otóż np. Pewna kobieta przyleciała na służącą dziewczynę wynagradzając pensję 12 zł. rocznie i wyżywienie. Czyli, że człowiek pracował dla niej za 1 zł. miesięcznie i życie.

Utrzymanie zwierzęcia kosztuje przecież znacznie więcej, gdyż obok wyżywienia inwestycje związane z utrzymaniem obory, stajni lub uprzęży w stosunku rocznym napewno wyniosłyby znacznie więcej.

## UCIEKŁ Z GŁODU

A teraz inny znów wypadek. Zamożny gospodarz, posiadający 4 własne krowy, przyjął do pracy dorosłego mężczyznę, w pełni sił, z tą drobną tylko wadą, że się jąkał.

Jako wynagrodzenie został ustalona suma zł. 40 rocznie i wyżywienie bez mleka. Widać tutaj jak daleko była posunięta oszczędność pracodawcy, który posiadał cztery krowy, pracownika swe go pozbawiał mleka.

Robotnik ten, uciekł z głodu po krótkim czasie, gdyż jak się okazało otrzymał pracę w innej wsi, gdzie mu prócz wiktury płacono „za wrotną” sumę 10 gr. dziennie!!! I przynajmniej już miał mleko i nie był głodny.

## SŁUŻĄCA DO WSZYSTKIEGO

Bardzo często się zdarza, że pracownik nie ma wyraźnie ustalonego

go zakresu swej pracy. Posługując się nim do każdej rzeczy, bynajmniej nie zwiększając równocześnie wynagrodzenia.

Najczęściej to się spotyka, jeżeli chodzi o służbę żeńską zatrudnioną przy samym folwarku, czy gospodarstwie.

Kompetencje są tu bardzo obszerne.

Począwszy od sprzątania pokoi, froterowania podłóg, gotowania, prania, aż do zajęć tego rodzaju jak dojenie, czyszczenie krow, sprzątanie podwórza, obór i stajen, wszystko to musi się pomieścić w całodziennym „pracy i w głodowym wynagrodzeniu.

Jakie są te wynagrodzenia podam jeszcze jeden przykład. Pewien wzbogacony rzemieślnik, mieszkający na wsi, płacił własnej służącej do wszystkiego „50 zł. rocznie.

## OD ŚWITU DO NOCY

Nie więc dziwnego, że przy takim nawale obowiązków praca musi trwać od świtu dosłownie do nocy i to późno.

Jak widać wyraźnie, z tych kilku przykładów, które nasi Czytelnicy z własnych obserwacji mogliby poprostu w nieskończoność pomnażać, tego rodzaju stosunki, nietylko że są niezdrowe, ale poprostu niedopuszczalne.

## POLE DO PRACY

Nie chcemy oczywiście twierdzić, by fakty przez nas cytowane miały być regułą. Nie wierzymy też w możliwości skutecznej akcji władz dla usunięcia wyzysku.

Główną jego przyczyną jest stan gospodarczy wsi i jej przeludnienie. Póki nie będzie należytego odpływu od zajęć rolniczych, do przemysłowych, zawsze znajdą się jednostki, gotowe do przyjęcia każdej pracy za każdą cenę.

S. J.



## TEORIA I PRAKTYKA

— Co pan robi panie Rozenduft?

— Piszę protest przeciw ankiecie „ABC” o niedopuszczaniu żydów do wojska.

— Słownie! A co robi pański syn?

— Opija się esencją herbaty, czarną kawą, robi sobie za strzyki — on jutro staje przed komisją poborową, więc musi się zrobić na „C” kategorię.

## 3 I PÓŁ ZAMIAST 3

Ubezpieczalnia zatrudnia w Warszawie parę tysięcy urzędników i 500 lekarzy. Ponieważ ubezpieczeni mają fatalny zwyczaj chorować od czasu do czasu i z właściwą sobie złą wolą udają się wtedy do lekarzy domowych — tłok bywa straszliwy. Doktor domowy przyjmuje przeciętnie 60 pacjentów. W ciągu 3 godzin urzędowania!

Wobec protestów ubezpieczonych dostojna instytucja postanowiła złemu zaradzić. Lekarz przez 3 godziny powinien przyjąć tylko 52 chorych. Na każdego wypadnie zatem po 3 i pół minuty zamiast dotychczasowych 3. Nikt już nie będzie mógł narzekać na pospiech w badaniu.

## ULICA I JEZYK

Dwaj czołowi współpracownicy „Wiadomości Literackich” wychodzą z redakcji i idą do domu.

Na placu Piłsudskiego i Wierzbowej rozmawiają klasyczną polszczyzną.

Na placu Teatralnym i Białoskiej wplatają już trochę żargonu.

Na Nalewkach i Muranowie szwargoczą klasycznym żargonem: (kol.)

## Sokołów Podlaski europeizuje się Chałatowi kupcy zwijają interesy

Sokołów Podlaski w lipcu. Pociąg idący z Siedlec do Małkini zatrzymuje się o godzinie drogi na stacji Sokołów Podlaski. Wyśiadam i rozglądam się, szukając zmian jakie zaszły od mojej poprzedniej bytności dwa lata temu.

Pierwsza zmiana, jaka się rzuca w

oczy to wcale przyzwyczajenie do utrzymywania szosa, zamiast wyboistej drogi. Patrzę dalej i oczom nie wierzę. Przed dworcem stoi parę polskich domów. Nawet najbardziej stroniący obserwator musi przyznać, że są dużo czystsze i lepiej utrzymane od żydowskich.

Do miasteczka jedzie się około kilometr drogi, koło nowego stadionu sportowego. I tu widać duże zmiany. Bruki są lepsze, ułożono trotuary z płyt, wszędzie widać pracę. Bruki ulicy Piłsudskiego, na której staniem ks. Salezjanów postawiono ładną, dużą kaplicę.

Gdzie indziej znów widać zielone skwery i świeżo posadzone drzewka.

Na całkowicie zażydzonej ośmiu rynku i ulicy Kilińskiego widać nowotwarte polskie sklepy. W ciągu paru miesięcy otwarto 18 nowych placówek polskich: sklepy z ubraniami, z obuwiem, mydlarnie, dwóch fryzjerów Polaków, sklep z żelazem i t. d. W najbliższym zaś czasie zostanie otwartych 9 nowych sklepów polskich.

Rozglądam się po miasteczku, zapytuję ciekawie o zmiany, o żydów i o bojkot.

Bojkot trwa nieprzerwanie. Jest on prowadzony konsekwentnie na wszystkich frontach, a więc i na odcinku, możnaby go nazwać, towarzyskim. Dawnie bowiem wzdłuż całej ulicy Kilińskiego (reprezentacyjna ulica Sokołowa, szeroka, porządnie wybrukowana, posiadająca skwer), ciągnęły tłumy spacerujących żydów i żydówek, szwargotem i specyficzną wozami zamykających tę ładną ulicę w jakis zakątek Małej Azji. Obecnie na Kilińskiego można szukać żyda ze świecą. Chałatowie towarzyszą spacerując po ulicach Długiej i Siedleckiej.

Bojkot w Sokołowie jest rzeczą ciężką. Miasteczko na 13000 mieszkańców liczy przeszło 7000 żydów doskonale zorganizowanych, korzystających z taniego kredytu. To też walka na terenie handlowym była z nimi szczególnie utrudniona, jeśli się jeszcze weźmie pod uwagę specyficzne metody handlu żydowskiego, nie cofającego się przed oszustwem i nieuczciwością konkurencyjną. Mimo to jednak zapal i wola zwycięstwa robią swoje. Sklepy żydowskie stoją puste, żydzi znajdują się na progu ruin.

W każdy czwartek chłopci zjeżdżają się na targ, tu już czuwają polskie placówki ostrzegające przed kupowaniem u żydów i informujące, gdzie są sklepy polskie. Zresztą dziś to już nawet nie potrzebne. Uświadomienie rodowe ogarnęło już dostatecznie chłopów, którzy zdają sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństwa żydowskiego.

W całym powiecie we wszystkich wsiach, jak Niecież, Bujały, Gniewosze, Toczyska Podborne daje się zauważyć silny ruch narodowy. I choć jeszcze czasami starsi nie mogą się do tego przyzwyczaić to jednak młodzież stoi całkowicie pod sztandarem Idei Narodowej i prowadzi prace propagandowe w tym kierunku.

Niestety zupełnie nie rozumiejąc jest stanowisko policji, która usiłuje temu przeszkadzać przez aresztowania, lub też przez perswazje i groźby. Jest już zwyczajem, że do najbardziej ruchliwego kierownika placówki dochodzi w odwiedziny jeden lub dwóch posterunkowych i zaczyna tłumaczyć, żeby „dał spokój, lepiej siedział cicho i nie narażał się p. komendantowi i p. starościom”.

Perswazje takie nie odnoszą zresztą żadnego skutku. Ruch narodowy poszedł w masę.

Nowa faza konfliktu wawelskiego, po ogłoszeniu komunikatu urzędowego, o uznaniu przez P. Prezydenta R. P. listu ks. Metropolity Sapięhy za nie wystarczający — wywołała szerokie echo w prasie.

Ograniczając się do przytoczenia bardziej charakterystycznych głosów prasy: „Kurier Poranny” komunikat urzędowy wraz ze swym komentarzem zatytułował: „Nowe zachowanie metropolity Sapięhy”.

W komentarzu czytamy: „Odrzucając zachwale sposób załatwienia sprawy, ustalony przez nuncjusza, po jego porozumieniu się z rządem polskim, książe Sapięha wziął na swoje grzeszne sumienie odpowiedzialność za przewlekanie i zaostanie zaręku, przez niego zresztą haniebnie wywołanego. Widocznie książe Sapięha, względnie siły, jakie go otaczają, nie chce dopuścić do zażegnania konfliktu. Pragnie walki. Chce postawić w swej pysze na swoim.

Ten fakt należy ściśle ustalić, gdy sprawa znalazła się znowu w rękach sądu, który w przeciwnieństwie do krakowskiego karmazyna wykazał tyle dobrej woli i gotowości do godnego zlikwidowania sprawy.

Nie przesądzając dalszego jej przebiegu, należy stwierdzić, że kompromitujące widwisko, jakie daje książe Sapięha trwa już zbyt długo. Biskup, buntujący się przeciw władzy państwowej, kpiący sobie z urzędowych i duchownych organów watykańskich nie jest godzien piastowania stanowiska, na jakie został swego czasu powołany. „Gazeta Polska” i „Polska Zbrojna” ograniczyły się do podania bez komentarzy komunikatu PAT.

„IKC” prócz komunikatu PAT, przynosi następujące szczegółowe audiencki delegacji ks. Metropolity u P. Prezydenta:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej żywo interesował się zdrowiem ks. Metropolity, wyrażając radość z poprawy stanu zdrowia. Ks. biskup sufragan Rospond nakreślił P. Prezydentowi przebieg choroby, której stan w nocy z czwartku na piątek

zeszłego tygodnia był bardzo groźny, a nawet zdawało się, że bez nadziejny. Obecnie w chwili wyjazdu delegacji z Krakowa stan zdrowia ks. Metropolity Sapięhy znacznie się poprawił, co rokuje szczęśliwy powrót do zdrowia.

Następnie omówiono kwestię dotyczącą specjalnej misji delegacji kapituły krakowskiej. „Robotnik” zamieścił bez komentarzy komunikat PAT. natomiast jego bratni organ „Dziennik Ludowy” obszernie pisze o nowej fazie konfliktu opatrząc swój artykuł tytułem:

## „ZABIEGI KLERY I REAKCJI W SPRAWIE WAWELSKIEJ”

„SPEŁZY NA NICZYM” „Reakcja” — to jak wiadomo według słownika „Dziennika Ludowego” wszystko to co się pp. socjalistom nie podoba.

„Zabiegi... spełzy na niczym” stwierdza w tytule „Dziennik Ludowy”, zabiegi ku załatwieniu konfliktu wawelskiego — czegoż więc chcieli ci, którzy o załatwie

nie tego konfliktu nie zabiegali?

Komunikat „Dziennik Ludowy” pisze:

„W ten sposób próba polubownego załatwienia sprawy z krakowskim warcholem w sułanie spełza na niczym. Stoimy dziś — po dwóch tygodniach układow — w tym samym miejscu, w którym staliśmy 26-go czerwca. Jest to oczywiście stan chorobliwy. Cóż więc dziwnego, iż wywołuje oburzenie w społeczeństwie.

W „Gońcu Warszawskim” czytamy:

„Sprawa wawelska zatym wchodzi w nową fazę. Wbrew wszelkim przypuszczeniom, niestety, nie dochodzi do jej likwidacji, ale ku wielkiemu żalowi wszystkich — do jej zaostrenia.

Po ustaleniu szeregu szczegółów z przebiegu ostatnich dni „Goniec” dodaje:

„Jak należało się spodziewać, treść listu, będącego własnością p. Prezydenta, nie została opublikowana. Brak zatym elementów do pełnej oceny sytuacji.

## Nie doszło do skrócenia W sprawie skrócenia dnia pracy w górnictwie węglowym

KATOWICE, 9.7. Do Katowic przybył główny Inspektor Pracy dyrektor inż. Klott i odbył w czwartek wspólną konferencję z przedstawicielami związków zawodowych celem ustalenia opinii o projektach skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowym.

Przedstawiciele związków oświadczyli, że takie skrócenie czasu pracy, które uwzględniat tylko robotników, pracujących pod ziemią, z pominięciem robotników, zatrudnionych na powierzchni, jest nie do przyjęcia przez związki zawodowe, gdyż doprowadza do rozdrobnienia wśród załóg, co w rezultacie by-

łoby przyczyną pewnego rozgorznięcia wśród robotników.

Przedstawiciele związków zawodowych jednocześnie oświadczyli, że skrócenie czasu pracy tylko o pół godziny nie uwzględni intencji zmierzających do zmniejszenia bezrobocia. Takie właśnie intencje miały związki wysuwając projekt skrócenia czasu pracy do sześciu godzin dziennie.

Tak więc mimo długotrwałych konferencji, trwających od szeregu tygodni do tej chwili do właściwego porozumienia nie doszło. Górnicy z niecierpliwością oczekują rozstrzygnięcia tej zasadniczej dla nich sprawy.

## Kupon ankietowy

PYTANIE	ODPOWIEDŹ
Czy usunięcie żydów z armii jest konieczne?	tak:    nie:
Czy służba wojskowa powinna być zastąpiona dla żydów głównym, pracą przymusową, czy też jednym i drugim?	1) pogłównie 2) praca przymusowa 3) jedno i drugie
Czy pogłównie powinno być pobierane indywidualnie, czy też nakładane na gminy żydowskie (podział przeprowadzają sami żydzi)?	1) indywidualnie 2) na gminy żydowskie
Czy i jakie rodzaje robót powinny być wyłączone z prac przydzielonych do wykonania żydom, a jakie roboty szczególnie nadają się do wykonania przez drużyny robotnicze żydowskie?	